GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go. 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 53.

Dnia 20go Października 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; u K. Borkowskiego, 14, r. du Havre, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

ODEZWA RZĄDU NARODOWEGO

Z DNIA 8 WRZEŚNIA 1864 R.*

Wielki czas był, aby Rząd Narodowy Polski dał znak życia i wydał choć jakąniebądź odezwę. Długie bowiem milczenie jego zaczynało rodzić powątpiewanie o jego istnieniu nie tylko pomiędzy zagraniczną ale i polską publicznością. Ogłoszenie odezwy z d. 8 września to powątpiewanie usunęło. Główniejsze dzienniki europejskie uznały ten dokument nie tylko za autentyczny ale i godny poważnego rozbioru. Smutny wyjątek stanowi tylko jeden krajowy dziennik Czas, który nigdy nie poznaje się na oznakach czasów, i który jak w zeszłym roku przez kilka piérwszych tygodni powstanie narodowe uważał za protestacyą tylko przeciw gwałtowi proskrypcyi, tak dziś odezwę z d. 8 września ogłasza za utwor podrobiony i niepochodzący od Rządu Narodowego ale od kilku młodzieniaszków, którzy pod zasłoną tajemnicy przywłaszczają sobie niewłaściwie jego władzę i powagę.

Jednym z najważniejszych nabytków ostatniego powstania była tajna organizacya narodowa, która z pogromem ruchu zbrojnego nie wyszła za granicę, ale pozostała w kraju, aby walkę z zaborcami daléj prowadzić—walkę orężną, zaczepną, jeżeli można, albo przynajmniéj walkę odporną, moralną, ale zawsze walkę rzeczywistą i nieustającą. Dopóki organizacya narodowa utrzyma się w kraju, dotąd zaborcy nie będą w stanie zreorganizować i na nowo ustalić rządów swoich i ogłosić światu, że Polska została zwyciężoną i pokonaną. Dopóki organizacya narodowa utrzyma się w kraju, dotąd kraj będzie miał możność odroczoną walkę odnowić lub osłabioną wzmocnić w każdéj chwili, kiedy do tego prace wewnętrzne i stósunki zewnętrzne podadzą mu sposobność i łatwość. Utrzymanie zatém organizacyi narodowéj jest najżywotniejszą potrzebą i najważniejszym obowiązkiem patryotyzmu polskiego. Ci więc co się podejmują przewodniczenia z kolei organizacyi narodowéj, choćby to byli najmłodsi i najmniéj doświadczeni, rozumieją najżywotniejszą potrzebę narodową i zasługują nie ze względu samych niebezpieczeństw, na jakie się narażają, ale ze względów rozumu stanu na najgorętsze i najuleglejsze poparcie ze strony wszystkich synów Polski w kraju i za granicą. Dla tych samych względów i my nie możemy ich aktów inaczéj oceniać jak z największą oględnością i wyrozumiałością.

Jak to powyżéj powiedzieliśmy, samo odezwanie się Rządu Narodowego jest faktem wielkiego znaczenia i doniosłości—jest Rząd Narodowy w kraju i walka nie ustała. Odezwa z d. 8 września nie jest bezowocną protestacyą zwyciężonych, ale manifestem ogłaszającym walkę narodową za nieustającą, wzywającym wszystkich do czujności, pracy ofiar i poświęceń. Wobec téj odezwy nie wolno żadnemu Polakowi opuszczać ramion, iść na spoczynek, zaciągać się do obcéj służby lub kłaść się do snu letargicznego na ćwierć wieku. Odezwa ta miesza rachuby konserwatorów pokoju, którzyby chcieli widzieć Polskę złożoną do grobu, jeżeli nie na wieki, to przynajmniéj na długie lata, i napełnia otuchą współuciemiężone narodowości, które wojujące rycerstwo polskie uważają za najdzielniejszego sprzymierzeńca w dziele powszechnego ich wyswobodzenia się zpod jarzma zaborców i tyranów.

W tresci odezwa z d. 8 września jest taką jaką pragnęliśmy widzieć wydaną przez Rząd Narodowy od dawnego czasu. Rząd Narodowy odrzuca nadzieję zbrojnéj interwencyi zachodnich mocarstw w przymierzu z najpodstępniejszym zaborcą, jako zgubne złudzenie i ufa w siły własne narodu o 40 milionach ramion. W miejsce demonstracyjnéj walki postanawia on prowadzić walkę rzeczywistą i czerpać główne do niéj siły w najliczniejszéj warstwie społeczeństwa polskiego, wymierzając jéj sprawiedliwość, zwracając własność i powołując ją do używania równych praw i swobód w braterstwie i jedności. Na zewnątrz Rząd Narodowy szuka pomocy w spółczuciu wolnych ludów a sprzymierzeńców między współuciemiężonemi narodowościami. Rząd Narodowy należycie ocenia także charakter obecnéj walki. Jest to walka o śmierć lub życie. Zaprzestanie takiéj walki nie tylko pochłonęłoby więcéj ofiar aniżeli potrzeba na wyswobodzenie narodu, ale byłoby śmiercią. Wobec przedsięwzięcia i kroków wymierzonych przez Moskwę na zagładę narodowości polskiéj, prowadzić daléj walkę stało się tak samo koniecznością, jak koniecznością było ją rozpocząć. Naród Polski w zeszłym roku powstał nie dla tego, że się do walki przygotował, ale dla tego że musiał.

I tu winniśmy wytknąć niektóre usterki w formie odezwy z d. 8 września. Rząd Narodowy powinien pamiętać, że słowa jego są czytane nie tylko przez naród polski ale przez świat cały. Nie należy więc ani początku naszéj walki ani przyczyn jéj niepowodzeń dowolnie tłómaczyć, ale sądzić o nich tak jak cały świat sądzi. Przedstawianie wybuchu powstania zeszłorocznego za krok własnowolny narodu polskiego lub za akt Komitetu Centralnego może na nas ściągnąć tylko zarzut lekkomyślności i nieroztropności. Powstanie ostatnie uznane zostało przez świat cały za konieczność i jako taką konieczność nie przestawajmy nigdy sami go uważać. Konieczność początku powstania tłómaczy lepiéj od wszelkich wywodów konieczność dalszego jego ciągu. Z łona konieczności wytworzona władza narodowa nie potrzebuje ani schlebiać nikomu, ani zachęcać i straszyć nikogo, ani udawać i obiecywać wiele, ale po prostu wypowiadać co zamyśla zrobić i działać, a może być pewną, że naród pójdzie za nią, wesprze ją, a świat uzna za dobre wszystko co ona powie i zrobi. Następnie,

* Zobacz odezwę tę w Nr. 52 *Głosu Wolnego.*

odezwa z d. 8 września mylnie spycha winę całą za nadanie demonstracyjnego kierunku wojnie narodowéj na barki poprzednich członków Rządu Narodowego, gdyż powszechnie wiadomo, że charakter oglądający się i liczący na pomoc Zachodu miało nie tylko powstanie od początku, ale i wyprzedzająca je kilkoletnia agitacya. Daliśmy się biczować, męczyć i mordować głównie dla tego ażeby obudzić uwagę, zajęcie i litość Zachodu. Ztąd też, gdy bohatérstwo i męczeństwo Narodu Polskiego obudziło powszechną życzliwość Europy, która skłoniła dwory do pisania not dyplomatycznych, z wyjątkiem niewielu doświadczonych mężów na wychodźtwie, mało kto był w kraju coby się nie łudził nadzieją doczekania się zbrojnéj interwencyi. Lecz nie tylko daliśmy się łudzić ale i nas łudzono. Dla tego nie ogłaszajmy wyłącznie przeszłych kierowników narodowych za winnych, ale pociągajmy do odpowiedzialności Europę także, która z razu jak najżywiéj za nami się ujmowała a potém nas odstąpiła i opuściła.

Lecz to są tylko usterki redakcyjne. Myśli i dążności wypowiedziane w odezwie Rządu Narodowego z d. 8 września nie pozostawiają nic do życzenia. Chodzi tylko o wykonanie tego co zostało wypowiedzianém. Po słowach powinny nastąpić czyny. Organizacya narodowa, chcąc czerpać główne siły do prowadzenia dalszéj walki w ludzie, musi zejść do ludu, ogarnąć w swe ramiona wszystkie gminy wiejskie, stać się ludową. Aby zdolna była to uczynić, powinna się pozbyć przedewszystkiém biurokratyzmu. Wpływu na massy nie można pozyskać przez samo okazanie pieczątek rządowych, ale potrzeba umieć przemówić do nich i pociągnąć je za sobą. Słowem urzędnicy narodowi powinni być apostołami. Na zewnątrz organizacya narodowa powinna się oprzeć na organizacych emigracyjnych. Organizacye emigracyjne wywołają, podniosą zużytecznią współczucie ludów na korzyść walki zbrojnéj w kraju. Organizacye emigracyjne dostarczą potrzebnych ludzi do działania między ludem i z ludem. Organizacye emigracyjne wyręczą rząd tajny w czynnościach, które wymagają jawności. Organizacye emigracyjne dadzą Rządowi Narodowemu należne poparcie naprzeciw reakcyjnym żywiołom w kraju. Komisarze zagraniczni Rządu Narodowego powinni zatém głównie zająć się zorganizowaniem wychodźtwa polskiego we wszystkich krajach, ażeby od niego otrzymać jak największą pomoc dla odnowienia walki orężnéj ze skutkiem.

DOKUMENTA DO DZIEJÓW
ORGANIZACYI JENERALNÉJ POWSTANIA NARODOWEGO W ROKU 1863.
(Dokończenie.)

Drugi szereg dokumentów obejmuje Raport z dnia 20 czerwca pułkownika Kraczkiewicza, szefa sztabu Organizacyi Jeneralnéj, do jenerała Ludwika Mierosławskiego, Organizatora Jeneralnego Wojsk Polskich po za Zaborem Moskiewskim.

Nie znamy dostatecznie zwyczajów wojskowych, ale zdaje nam się, że ów raport przechodzi o wiele granice zdania sprawy z czynności, jakie podwładny swemu naczelnikowi winien. Oceniać w raporcie do swego Jenerała czynności tegoż Jenerała, chwalić go, wdawać się w przypuszczenia i uwagi przechodzące granice urzędowego dokumentu, było nie na swojém miejscu. Oprócz tego, powaga raportu Szefa Sztabu nie byłaby nic straciła na swojéj wartości, gdyby spokój, jaki widzimy na początku, utrzymanym był do końca raportu, gdybyśmy w nim nie napotykali epitetów nic nie dowodzących, a bardzo niemiłych nie tylko dla przeciwników ale i dla bezstronnych czytelników. Lecz to są tylko usterki formy, pochodzące zapewne z wezbrania goryczy, jaką Szef Sztabu przejęty został na widok postępków, które zupełną ruinę Organizacyi Jeneralnéj sprowadziły. Raport obejmuje dokładny na autentycznych dowodach oparty rys tych postępków, i z tego względu ma wielką wagę.

Jednego tylko faktu górującego w tym raporcie dotkniemy, to jest procesu z p. Achillesem Bonoldim. Od miesiąca kwietnia 1863 r. istniała w Liège, jak wiadomo, z upoważnienia Rządu Narodowego, Komisya Uzbrojenia, mająca na celu dostarczanie broni na całym obszarze Zaboru Moskiewskiego, bez wyjątku którejkolwiek prowincyi lub województwa. Komisya ta odbierała na ten cel fundusze z rozmaitych stron, od Rządu Narodowego, od Komitetu Polskiego w Paryżu, z Poznańskiego, z Pruss Zachodnich, tak z Litwy jak i z Królestwa i z Galicyi. Już po utworzeniu téj komisyi przybył z Litwy do Paryża p. Achilles Bonoldi i zaraz został członkiem Komitetu Polskiego, w którym jednak, dla niewiadomych przyczyn, nie długo zasiadał. P. Bonoldi, oprócz misyi politycznéj, miał widać od Komitetu Litewskiego polecenie zakupienia broni, gdyż przywiózł z sobą znaczną sumę na ten cel powierzoną, i wkrótce po przybyciu swojém, to jest 25 maja, zawarł kontrakt z p. Lemairem, fabrykantem broni w Liège, za pośrednictwem i w obecności p. Guttrego, członka Komisyi Uzbrojenia. Jako zaręczenie tego kontraktu, p. Bonoldi złożył odpowiednią sumę u bankiera Dubois w Liège, który dając kwit na złożoną u niego sumę, wyraźnie określił cel depozytu, to jest że ma służyć na zapłacenie broni dostarczyć się mającéj przez Lemaira według kontraktu wyżéj wzmiankowanego.

Że depozyt złożony u bankiera Dubois nie był już pod rozporządzeniem p. Bonoldego, że już wtenczas był uważany jako naturalny przychód Komisyi Uzbrojenia, która stała się koniecznym stróżem i wykonawcą umowy zawartéj z Lemairem, dowodzi to, że równocześnie prawie p. Guttry zapisał do ksiąg Komisyi Uzbrojenia, jako przychód od p. A. Bonoldego: dnia 3 maja 128,531 fr. 25 c. a dnia 30 czerwca 11,300 fr.; razem 139,831 fr. 25 c.

Kontrakt z Lemairem nie doszedł do skutku. Litwa ani jednego zdaje się karabina za staraniem p. Bonoldego nie otrzymała. Natomiast Komisya Uzbrojenia musiała i w tę stronę zwrócić swoje usiłowania a zarazem zabezpieczyć sobie wszystkie sumy, jakie p. Bonoldi na broń dla powstania litewskiego przywiózł. Jakoż list następujący dowodzi, że Komisya wszelkich starań dokładała, ażeby swego obowiązku dopełnić i kasie Uzbrojenia żadnego uszczerbku nie przynieść. Jest to kopia z oryginału własną ręką ob. Guttrego pisanego:

KOMISYA UZBROJENIA NARODOWEGO.

Na mocy rozporządzenia Rządu Narodowego z dnia 1 września r. b., Nr. 2024, fundusze z Litwy przesłane a znajdujące się w depozycie obywatela Achillesa Bonoldego, zaliczone będą do kasy Komisyi Uzbrojenia.

Z tego tytułu, domagaliśmy się i domagamy wlania tych funduszów do kasy naszéj, będąc za nie odpowiedzialnymi od chwili, w któréj rozkaz powyższy Rządu Narodowego doręczony nam został.

Upoważniamy niniejszém kolegę naszego obywatela Józefa Demontowicza do odebrania funduszów wszystkich w depozycie obywatela Bonoldego się znajdujących lub przez niego na depozyt inny złożonych lub przekazanych, składających się, ile nam wiadomo:

a. Z summ złożonych u bankiera p. Charles Dubois, w Liège;
b. Z sumy 90,000 franków, zostającéj w depozycie ob. Bonoldego;
c. Z sumy 25,000 rubli sr., które przez ob. Bonoldego oddane były w depozyt ob. Br. Zaleskiemu.

Obywatel Józef Demontowicz upoważniony wystawić w imieniu Komisyi Uzbrojenia kwit na sumy pod literami *b* i *c* wymienione; na sumę zaś pod literą *a* oznaczoną, odebrać powinien od obywatela Bonoldego kwit bankiera p. Charles Dubois w Liège, i spowodować piérwszego aby przybył do Liège i sumę tę przelał lub przekazał do Komisyi Uzbrojenia.

Powyższe polecenie raczy kolega nasz obywatel J. Demontowicz bezzwłocznie wykonać i o skutku zawiadomić kogo należy.

Podpisano. A. Guttry. J. Godebski

Ale to upoważnienie zostało bez skutku. Ani nalegania Komisyi, ani perswazye Komisarza Rządu Narodowego przy Organizatorze Jeneralnym, obywatela Józefa Grabowskiego, ani wyraźny rozkaz Rządu Narodowego nie zdołały przeprzeć uporu p. Bonoldego, który ciągle utrzymywał, że fundusze jemu powierzone były własnością Komitetu Litewskiego, a więc Rząd Narodowy nie ma do nich żadnego prawa. Co za lojika! Co za dowód jedności i posłuszeństwa Rządowi Narodowemu!

Otoż, czy w takiém położeniu wypadało jenerałowi Mierosławskiemu poddać się woli p. Bonoldego i zaprzestać poszukiwania wszelkiemi sposoby tego co w powszechném mniemaniu każdego bezinteresowanego, który się téj sprawie choć trochę przypatrzył, było własnością Komisyi Uzbrojenia? Czy można było pokryć milczeniem skadal publiczny, popełniony przez kilku ludzi fałszujących widocznie szlachetny i wielki patryotyzm Litwy?

Organizator, po wyczerpnięciu wszystkich polubownych środków, po próbie niemożliwego nawet rozsądzenia téj sprawy przez sąd wojenny polski, udał się do jedynego sposobu, jaki mu pozostawał, do położenia prawnego aresztu na sumy złożone u bankiera Dubois, mając do tego niezaprzeczone prawo nawet po dymisyi 18 grudnia, jako odpowiedzialny Naczelnik Komisyi Uzbrojenia. Areszt był położony w styczniu 1864 r. Jakie koleje przechodziła następnie ta sprawa, znajdzie czytelnik szczegółowo opisane w raporcie. Ale jakie ugody i zmowy zaszły między przeciwnikami jenarała Mierosławskiego nikt nie wie, dosyć że z rozmaitych stron, nawet od reprezentantów Rządu Narodowego p. Bonoldi odbierał świadectwa, że żadnych publicznych funduszów nie posiada, że rachunki z powierzonych mu summ przez Komitet Litewski w zupełności złożył, otrzymawszy na nie pokwitowanie, że przeto summa złożona u bankiera Dubois jest prywatną jego własnością. Rzecz dziwna, póki p. Guttry był prezesem Komisyi Uzbrojenia, wszyscy mówili, że suma złożona u bankiera jak i inne pochodzące z funduszów litewskich należały do kasy téjże komisyi. Dopóki jenerał Mierosławski był Organizatorem Jeneralnym, nikt nie zaprzeczał prawności jego nalegań co do owych summ. Dopiéro na wiosnę 1864 r. kiedy już powstanie zupełnie upadło, rozwinęła się nowa postać téj nieszczęsnéj sprawy. Pokazało się, że p. Bonoldi, jeszcze w maju 1863 r. kiedy był jednym z najgorliwszych obrońców powstania, kiedy Komitet Paryzki przyjął go z otwartemi rękoma jako jednego z najzacniejszych patryotów, że pan Bonoldi w tym już czasie myślał o zabezpieczeniu własnego majątku wywożąc za granicę 140000 fr. i umieszczając je u bankiera w Liège. Tak się rzeczy przedstawiają z faktów przytoczonych w raporcie p. Kraczkiewicza; takie wrażenie sprawia list następujący, pisany na 4 dni przed wydaniem wyroku w sprawie o ważności aresztu położonego u bankiera Dubois:

Do Prześwietnego (*au très haut et très honorable*) Trybunału Handlowego Miasta Liège w Belgii.

Czyniąc zadosyć, najprzód słusznym żądaniom p. Achillesa Bonoldi, a potém stronie moralnéj sprawy, którą prawnie wyobrażają za granicą, niżéj podpisani czują sobie za obowiązek sumienia oświadczyć trybunałowi handlowemu w Liège:

1) że własność całkowita czy częściowa summ w sporze będących przed tymże trybunłem, nie może być zaprzeczaną tylko przez prywatnych wierzycieli (jeżeli tacy są) p. Bonoldego, albowiem tenże w całkowitości złożył rachunki komu należało z funduszów narodowych, których był depozytorem, otrzymawszy na nie zupełne i całkowite pokwitowanie;

2) że przeto, ni Rząd Narodowy Polski, ni żaden jego prawny pełnomocnik niczego nie może się dopominać u p. Bonoldego;

3) że gdyby mógł być położony areszt na sumy złożone przez p. Bonoldego u p. Dubois bankiera w Liège, Komisarz Pełnomocny Rządu Narodowego Polskiego, Komisya Obrachunkowa i Komisya Długu byłyby tego dokonały na mocy prawa kontroli jakie im służy;

4) że w każdym razie, nie wchodząc w szczegóły przekraczające właściwość sądów zagranicznych, wdanie się w tę rzecz jenerała Mierosławskiego nie ma żadnéj prawnéj podstawy, nie chcąc powiedziéć więcéj;

5) w końcu, że na mocy praw i upoważnień im nadanych przez Rząd Narodowy Polski, i w Imieniu tegoż Rządu, protestują głośno przeciwko naruszeniu prywatnéj własności p. Achillesa Bonoldego przez jenerała Mierosławskiego.

Działo się w Paryżu, 4 czerwca 1864.

W imieniu Komisyi Długu Narodowego, podpisano: Doktor Seweryn Gałęzowski; sekretarz téjże komisyi, podpisano: Liniewski. Prezes Komisyi Obrachunkowej, podpisano: Januszewicz. Następuje pieczęć Rządu Narodowego. A w końcu:

Widziano i poświadczono (podpisano): A. Sapieha,
(L. S.) Komisarz Pełnomocny na Francyą i Anglią.

Dnia 9 czerwca 1864 r. jenerał Mierosławski przegrał proces, areszt został zniesiony i p. Bonoldi odebrał sumę, któréj na mocy powyższego świadectwa stał się prywatnym właścicielem.

Czy był nim rzeczywiście?—To inna kwestya. Sumienie publiczne najlepszy o tém wyda wyrok, jak i o całém postępowaniu zatracicielom powstania, przeciwko którym była Organizacya Jeneralna zanosi skargę do Narodu.

TOWARZYSTWA WZAJEMNÉJ POMOCY
W EMIGRACYI.

Paryż, 21 września 1864.

Potrzeba połączenia Emigracyi w jednę narodowo-polityczną całość, myśl skupienia rozproszonych sił polskiego tułactwa, którą *Głos Wolny* kilka razy podnosił od czasu upadku ostatniego powstania, nie znajduje widać poparcia ani w urzędnikach Rządu Narodowego ani między młodymi politykami Emigracyi. Piérwsi pokrywają ciągle swoją powagę dogodną bardzo tajemnicą, i uwalniają się tym sposobem od niemiłéj zawsze odpowiedzialności; drudzy zanadto są dumni z tego, że nie w 1831 ale w 1863 lub 1864 r. opuścili kraj, ażeby mieli zajmować się tak małemi rzeczami jak organizacya narodowa Emigracyi. *Dziennik Poznański* powiedział niedawno, że "na wygnaniu, prócz nędzy i spodlenia, nic nie można przedsiębrać."* Hotel Lambert, ksiądz Jełowicki i jego pomocnik Januszkiewicz głoszą wszędzie, że wszystko skończone, że teraz nie ma nic innego do robienia jak tylko czekać, modlić się i wierzyć w Rzym. A więc są tacy, co czekają aż nadejdzie chwila, kiedy im wolno będzie wrócić do kraju, by uniknąć "nędzy lub spodlenia."

Tymczasem od kilku miesięcy tworzą się w Emigracyi Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy—mówimy: Towarzystwa, gdyż nie jedno ale dwa się już pojawiło w projekcie—jedno liczące około 200 członków, ograniczające się li do celów filantropijnych z wykluczeniem wszelkiéj myśli politycznéj; drugie zaś mające około 120 członków przewiduje, że po za chlebem powszednim, każdemu potrzebnym, jest jeszcze pokarm duchowy, narodowy, bez którego żaden Polak, żaden polski wygnaniec żyć nie może. Oba te towarzystwa organizują się osobno, z daleka od starszéj braci emigracyjnéj i z wyraźnym prawie wstrętem do tego wszystkiego co naszą przeszłość stanowi. Jako ludzie przyszłości, przeszłością zajmować się nie mają potrzeby.

Czy to nieszczęśliwe usposobienie długo potrwa, czy pojęcie na niewiadomości oparte długo się utrzyma, bardzo wątpimy; rozwaga, szlachetność wrodzona młodemu wiekowi i gorąca miłość Ojczyzny zwrócą zapewne naszych młodych polityków na drogę sumiennéj pracy, wszechstronnéj nauki i zrozumienia téj solidarności patryotycznéj, która ani jednéj cegiełki w budowie narodowéj zostawić nie pozwala bez zupełnego jéj poznania i sumiennego ocenienia. Emigracya zawsze, ma i mieć będzie trzech nieprzyjaciół: 1° Moskali, Prusaków i Austryaków; 2° tak nazwanych patryotów poważnych i umiarkowanych; 3° zarozumialców i nieuków. Emigracya jest zjawiskiem koniecznem wobec niewoli narodowéj i dopiéro z niewolą istnieć przestanie. Nie jest to społeczeństwo, któreby wedle normalnych prawideł organizacyi oceniać można; ale schronienie i wyrób swobodny wszelkich myśli i prac narodowych, które na ziemi ojczystéj tylko w przeczuciu i natchnieniu spoczywają. Nieprzyjaciele Polski mogą zarzucać Emigracyi niezgody, kłótnie i stronnictwa, to ich rzemiosło; rozważny patryota widzieć zawsze w niéj będzie walkę szlachetną zasad i obowiązków obywatelskich, emulacye w służbie narodowéj, straż chorągwianą wojującéj Polski.

Otóż radzilibyśmy bardzo naszym młodym politykom, ażeby nie tracąc czasu wzięli się do nauki, azeby poznali grunt, na którym stają, nim się puszczą w drogę życia obywatelskiego. Tam zobaczą, że towarzystwo wzajemnéj pomocy nie jest piérwszą ale drugą potrzebą, że ono jest koniecznem następstwem a nie przyczyną tego węzła braterskiego, który wszystkich dobrych Polaków w celu służenia Ojczyznie łączyć powinien. Tam się przekonają, że im silniejszy jest ten węzeł braterski, im więcéj kojarzy jednością myśli patryotycznych, jednakowego zapatrywania się na sprawy narodowe, jednością poczucia się do prac i poświęceń nieustannych na ciernistéj drodze odrodzenia narodowego, tym skuteczniejszą,

* Prosimy uważać, że to są wyrazy nie *Dziennika Warszawskiego*, ale *Dziennika Poznańskiego* w Nr. 192 z 23 sierpnia.

praktyczniejszą i szlachetniejszą jest wzajemna pomoc. Cóż to jest bowiem ta wzajemna pomoc? Możeż ona się ograniczyć do podania kawałka chleba głodnemu?—Nie. Wzajemną pomoc rozumiemy w tém, żeby się wzajemnie oświecać, uczyć i namyślać nad rzeczą publiczną; ażeby sobie wzajemnie wyrobić prawo postępowania szlakiem uczciwości prywatnéj i publicznéj; ażeby sobie wzajemnie pomagać w wypełnieniu tego wszystkiego, czego teraźniejsza niedola kraju i przyszłe potrzeby Ojczyzny od nas wymagać będą; ażebyśmy poznali, że imie dobrego Polaka nie zdobywa się chwilowém uniesieniem, przypadkowym popędem do patryotycznego czynu, ale stałém i wytrwałém poświęceniem całego żywota swego na ołtarzu sprawy narodowéj, ale nieskazitelną zacnością w każdém położeniu i na każdém miejscu.

Wzajemna pomoc, według nas, polega jeszcze na tém, ażebyśmy nie zmarnowali w osobnych kierunkach i obozach żadnego zasobu narodowego. Pojedynczo słabi jesteśmy, połączeni możemy się stać siłą. Dziś np. mamy w Emigracyi rozmaite stowarzyszenia dobroczynne: jest towarzystwo podatkowe, komitet dam polskich, komisya menażów, komisya umieszczania młodzieży itd. itd. Każde z tych ciał, ma swój kierunek własny i swoje środki działania; żadne nie osięga w zupełności celu, jaki sobie zamierzyło. Gdyby zaś te wszystkie usiłowania były zlane w jedno ognisko, gdybyśmy mogli byli otrzymać od komisarzy rządowych to o co na próżno dotąd wołamy, to jest utworzenie jednego komitetu emigracyjnego, niezawodnie skutek byłby lepszy jak dzisiaj, młodzież nasza nie błąkałaby się od Kaifasza do Annanasza ażeby uzyskać braterską pomoc. Tak samo pod względem politycznym: gdybyśmy doszli do skoncentrowznia w jednym ręku wszystkich dobrych chęci, wszystkich zacnych przekonań, mielibyśmy już wytkniętą drogę, każden czy nowy czy stary emigrant byłby jak niegdyś członkiem narodowego ciała, nie zaś luźnym i nieodpowiedzialnym za swe czyny wygnańcem. Co więcéj, przecięlibyśmy możność szkodzenia sprawie narodowéj ludziom, którzy pod rozmaitemi pozorami z rozmaitemi maskami jako emigranci polscy występują.

Te uwagi podajemy namysłowi młodych polityków naszych i wzywamy ich, ażeby wraz z nami przedewszystkiém do ogólnéj Organizacyi Emigracyjnéj dążyli.

ZAWIADOMIENIE.

Nr 292. Paryż, 20 września 1864.

W ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczono nam, że Rząd Francuzki nie będzie dawał żadnych subsydyów tym z rodaków naszych, którzy przybywają z krajów używających wolnych instytucyj jako Anglia, Belgia, Szwajcarya i Włochy, gdyż w krajach tych Polacy, przybywający z ziemi rodzinnéj lub z Niemiec, nie są wystawieni na prześladowania.

A. Guttry,
Komisarz Rz. Nar. na Francyą i Anglią.

POŁĄCZENIE WYCHODŹTWA POLSKIEGO I CZESKIEGO W AMERYCE.

Emigracye odbijają wiernie potrzeby i dążności narodów do których należą. Wszelka myśl narodowa, w ujarzmionych krajach instynktem i natchnieniem pojęta, bywa za granicą przy wolnych instytucyach rozwinięta, rozjaśnioną i wcieloną w mikrokozmie społeczności tułaczéj. Takie rozwinięcie i wcielenie znalazła myśl ściślejszego połączenia się dwóch najwięcéj do siebie oświatą i dążnością polityczną zbliżonych narodów słowiańskich, polskiego i czeskiego, w Ameryce, gdzie oba te narody reprezentowane są przez 100,000 wychodźców. Oprócz pobudek patryotycznych, wpłynęły na to połączenie stosunki miejscowe. Wiadomo, że gdzie naród swobodniejszy, tam rząd mniéj się zajmuje interesami pojedynczych mieszkańców. Jednostki szukają opieki w stowarzyszeniach i korporacyach nie tylko naprzeciw przewadze przeciwnych interesów ale i przeciw nadużyciom większości która rządzi. I tak, gdy przybyszów niemieckich, irlandzkich w Ameryce chroniły potężne stowarzyszenia tychże narodowości, polscy wychodzcy niepołączeni nie mogli zanieść sprawiedliwości za wydanie przez rząd washingtoński Milewskiego w ręce Moskali. Potrzeba obrony przeciw przewadze obcych żywiołów i nadużyciom władzy skłoniła wychodźców polskich i czeskich w Ameryce do połączenia się w słowiańską gromadę. O ileż potrzebniejsze jest sprzymierzenie się tych dwóch ujarzmionych narodów dla wywalczenia wspólnéj niepodległości!

Uroczysty obchod połączenia wychodźców polskich i czeskich odbył się w Nowym Yorku d. 8 września b. r. Zebrali się oni w kilkuset pod narodowemi chorągwiami i w procesyi przez główniejsze ulice miasta udali się na ratusz, gdzie ich burmistrz miasta przyjął. R. J. Jaworowski w mowie do niego skréślił treściwie podobne do siebie dzieje upadku Czech i Polski i wyraził gorącą wiarę tych narodów w przyszłość. "Naród czeski—mówił on "między innemi—pełen uczuć bratnich dla Slowian, piérwszy powziął myśl "połączenia ich w jednę familią, pod nazwą Panslawizmu. Lecz Car mo-"skiewski, znajdując tę zasadę dogodną jego zaborczym dążnościom, postawił "się na czele téj wielkiéj idei. Jednak wkrótce pokazały się wilcze pazury "pod skórą baranka, i ci, co piérwsi propagowali myśl połączenia, dziś z po-"gardą odwracają oblicza, bo nigdy nie zamierzali budować to złączenie pod "mongolskim despotyzmem, ale na zasadach wolności, dla siebie, dla innych "braci Słowian, a nawet dla całéj ludzkości..... My Polacy miłujemy także "wszystkich braci Słowian, litujemy się nad tymi którzy stali się narzędziem "w ręku despotyzmu, przebaczamy im okrucieństwa jakich się dopuszczają, "ale wiążemy się z tymi, którzy, jak my sami, do wolności dążą, i dziś "właśnie *łączymy się w jednę Słowiańską familią*, aby zrzucić uciążliwe "jarzmo, które nas gniecie, i używać praw wolności w naszych Ojczyznach." W końcu mowca wyrzucał Amerykanom haniebne wydanie Milewskiego w ręce Moskali i oświadczył, że chorągwie wzniesione reprezentują 100,000 wychodźców, którzy sobie roszczą prawo do opieki praw amerykańskich. Po stósownéj odpowiedzi burmistrza, procesya słowiańska udała się do kolumny Kościuszki, aby wezwać cienia bohatera wolności dwóch światów do uświęcenia myśli połączenia dwóch uciśnionych ludów. Mowy czeskie pp. Merunka i Paseka, pełne wzajemnych uczuć bratnich, zakończyły obchód.

OD REDAKCYI GŁOSU WOLNEGO.

Redakcya Głosu Wolnego zanosi do czytelników swoich żal publiczny przeciw zalegającym w spłaceniu prenumeraty. Idąc za zwyczajem emigracyjnym, Redakcya nie żądała dotąd od nikogo przedpłaty z góry, ale w nadziei, że każden zrozumie, że w warunkach tak skromnych, jak piśmienictwa na wychodźtwie, los Głosu Wolnego zależy jedynie od akuratności w uiszczaniu się z obowiązań względem niego zaciągnionych. Ta nadzieja zawiodła nas w znacznéj części; przeszło 800 fr. należy się naszéj kasie. Zaległość, tak wielka dla nas, musiała sprowadzić finansowe frasunki, z których wyjść możemy tylko wtenczas kiedy zalegający prenumeratorowie poczują się do swego obowiązku. Ostrzedz ich jednak musimy, że w razie przeciwnym, to jest gdyby niniejsze wezwanie zostało bez skutku, ogłosimy w kolumnach naszych imiona tych, którzy Głos Wolny odbierają, a należności za niego spłacić nie chcą mimo usilnych nalegań naszego kasyera. Jeżeli kto z odbierających Głos Wolny trzymać go daléj nie widzi potrzeby, niechaj to wyraźnie oświadczy, odsyłając Redakcyi numera kwartału, dla którego prenumerata ma ustać, co jednak nikogo zwolnić nie może od spłacenia zaległości.

Wien Józef, M. O. P. przetłómaczył i ogłosił drukiem w Bruxelli: *Mowę hrabiego de Ségur-d'Auguesseau, w interesie Polski, mianą w Senacie Francuzkim*, 17 grudnia 1863 r. Cena 60 centymów.

P. Wojciech Biechoński proszony jest aby się bez zwłoki zgłosił do p. Januszkiewicza Eustachego (Paris, rue Saussaye, 3,) w interesie familijnym największéj wagi.

P. Stanisław Chraszczewski, b. uczeń gimnazyum gubernialnego w Warszawie, zechce w ważnym interesie prywatnym zgłosić się do Sprachinstitut, Struve Str. Nr 28, piętro III, w Dreznie.

W Drukarni Polskiej; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.